

Chcą, by „Lamaila” wróciła na afisz

„Lamaila” to autorskie widowisko skomponowane i wyreżyserowane przez Macieja Pawłowskiego, od 1998 roku kierownika muzycznego stołecznego Teatru Roma. Premiera odbyła się w marcu 2017 roku, za dyrekcji Pawła Gabary, którą – podobnie jak spektakl Pawłowskiego – cechowała skłonność do przełamywania ram gatunkowych, angażowania artystów spoza operowego „kanonu”, łączenia doświadczonych wykonawców z początkującymi, studentami, także z amatorami. Spektakl pokazany był tylko 12 razy. Później zastępcą ds. artystycznych teatru został Krzysztof Marciniak, ale dalszej eksploatacji spektaklu nie było. „Uważamy, że polityka repertuarowa Teatru Wielkiego w Łodzi nie jest przyjazna najmłodszym widzom. Sądzymy, że potrzeby dzieci są w jawny sposób ignorowane i że skutki tego mogą być odczuwalne przez kolejne dziesięciolecia” – piszą w emocjonalnym tonie autorzy petycji, opublikowanej w serwisie Petycjeonline.pl, a adresowanej do marszałka województwa łódzkiego Grzegorza Schreiber. To tam podpisało ją 610 osób.

Departament Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego przekazał pismo wraz z petycją Krzysztofowi Marciniakowi w czerwcu. Ten odpisał, że koszt „wyprodukowania i eksploatacji spektaklu w 2017 roku” to 1 414 928,77 zł (autorzy petycji jako koszt produkcji podali 1 121 440 zł), a „eksploatacja jednego spektaklu to koszt 117 910,73 zł”. Wśród kolejnych kosztów wymienia umowy dla doangażowanej do zespołu dwójki wokalistów, 19 dzieci wykonujących układy choreograficzne, pięciu instrumentalistów, dla których również wynajęto instrumenty, także umowę z firmą zabezpieczającą kaskaderskie ewolucje akrobatyczne oraz dla siedmiu osób, które te ewolucje wykonują.

Dodatkowe obciążenia mają wynikać z „nadzoru autorskiego w pełnym zakresie”, jaki ma nad spektaklem Maciej Pawłowski. Do tego 30 czerwca wygasła udzielona teatrowi licencja na wykorzystanie nut, ale jeśli zapadnie decyzja o wznowieniu tytułu, pisał Marciniak, rozpoczną się rozmowy o dalszej licencji. Jego zdaniem należałoby jednak odejść od obecności w obsadzie „nieprofesjonalnego zespołu artystów: wokalistów, jak i młodzieży wykonującej układy choreograficzne” (co było jednak założeniem reżysera) i uczynić wykonawcami „profesjonalistów zatrudnionych w Teatrze”. Marciniak wskazuje, że udział wykonawców nieprofesjonalnych związany jest „z długotrwałym i mozolnym przygotowaniem ich do występu na scenie”, co wymaga „dużych nakładów finansowych, ale jest [też] niezwykle trudne z organizacyjnego punktu widzenia”. Chodzi m.in. o zapewnienie pedagogów i opieki dla młodych wykonawców, noclegów dla tych z nich, którzy są spoza Łodzi, a także o oddanie im sal prób, co utrudniało pracę nad pozostałym repertuarem. Dyrekcja teatru chciałaby także dokonać pewnych zmian w widowisku, co miałyby, zdaniem Krzysztofa Marciniaka, jeszcze podnieść jego poziom. Kryje się za tym zaangażowanie uczniów ze Szkoły Baletowej w Łodzi i wprowadzenie jako wokalistów w partiach głównych bohaterów „śpiewaków operowych będących etatowymi pracownikami Teatru z umiejętnością musicalowego śpiewania”. Krzysztof Marciniak zadeklarował rozmowy z reżyserem spektaklu w sprawie licencji na nuty i wykorzystania w większym stopniu w „Lamaili” artystów Teatru Wielkiego.

Pismo trafiło do autorów petycji, którzy pokazali je Maciejowi Pawłowskiemu, a ten z częścią danych i argumentów nie zgadza się. Jeszcze tego samego dnia wysłał własne pismo do Departamentu Kultury i Edukacji. Wskazuje w nim, że koszt eksploatacji jednego spektaklu jest niższy – dla niego podana kwota wydaje się nieprawdopodobna, ale sam możliwej sumy nie podaje. Przywołuje opinię Pawła Gabary, który zapytany na tę okoliczność miał powiedzieć „że to nieprawda, że żadne przedstawienie tyle nie kosztuje”. Pawłowski proponuje po prostu poprosić księgowość TW o precyzyjne wyliczenie. Znacznie mniejszy jest też – jego zdaniem – udział w ogólnych kosztach honorariów dla osób przygotowujących młodych tancerzy do występów. Z dystansem podchodzi do

proponacji usunięcia z obsady artystów nieprofesjonalnych, bo idą spektaklu było, by „młodzież i dzieci nieobarczeni „klasycznymi” nawykami ruchowymi” oraz wykorzystanie ich znajomości stylistyk „street dance” pozwoliło stworzyć „most estetyczny” między współczesnym młodymi widzami a „poważnym teatralnym dziełem scenicznym”. Wskazuje też, że odtwórcy głównych ról wokalnych (w parze dorosłej, bo jest jeszcze dziecięca), czyli Kaja Mianowska i Martin Fitch doświadczenie zdobywali w kasowych produkcjach musicalowych. „Obydwoje reprezentują najwyższy poziom śpiewu musicalowego na świecie. Jeżeli ktoś w Teatrze Wielkim w Łodzi jest w stanie równie dobrze zaśpiewać materiał wokalny „Lamaili”, spełniając przy tym wymagane warunki estetyczne związane z „bardzo młodym wyglądem”, to ja nie widzę przeszkód, aby to udowodnił i stawił się na przesłuchaniu” – podkreśla Pawłowski. Nie zakłada u dyrekcji Teatru Wielkiego złej woli, a nieobecność „Lamaili” w repertuarze uważa za efekt nieporozumienia wynikłego z niemożliwości obejrzenia spektaklu przez dyrektora Marciniaka, gdy ten pełnił już funkcje kierownicze. Swój list kończy: „Mam nadzieję na spotkanie i przedyskutowanie ewentualnych sposobów na obniżenie kosztów przedstawienia, nie ujmując przy tym jego jakości”.

- Przygotowaliśmy petycję, zebraliśmy podpisy, pokazaliśmy je tym, którzy podejmują decyzje. Wydawało się nam, że to będzie proste, że wystarczy, by spektakl powrócił. Takie jest przecież oczekiwanie publiczności - przyznaje pani Joanna, która stała się twarzą akcji i docierała do mediów, by zajęły się tematem. Pytana kogo grupuje Fan Club „Lamaili”, odpowiada, że za „kampanią” stoją rodzice dzieci, które były zauroczone widowiskiem. Sama wybrała się na nie trzykrotnie, z czasem obserwowała więc reakcje nie tylko swoich dzieci na to, co dzieje się na scenie. W rozmowie przyznaje, że również jedno z jej dzieci brało udział w castingu i występowało w „Lamaili”, co miało jej dać takie poczucie rozwoju, że o powrocie do znanego łódzkiego zespołu „Krajki” nie było już mowy. Teraz uczy się ono w łódzkim oddziale Autorskiej Szkoły Musicalowej Macieja Pawłowskiego.

- Teraz, wraz z kolejnymi pismami, coraz głębiej musimy wchodzić w specyfikę działalności teatru, poznawać jej szczegóły, końca tej sprawy wcale nie widać - mówi pani Joanna. Od września powrót „Lamaili” będzie zależał od nowego dyrektora naczelnego opery, którym został - wskazany w procedurze konkursowej i już powołany na to stanowisko - znany tenor Dariusz Stachura.

Łukasz Kaczyński